DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Paderewski ponownie ustąpił.

Na prawo...

Polityka polska w stolicy stoi pod znakiem zwrotu na prawo. Obecne przesilenie rządowe, które tyle kompromitujących momentów w sobie zawiera, jest jednak przysłoniętą przed społeczeństwem walką o wpływy polityczne wynurzających się na powierzchnię żywiołów wstecznych i reakcyjnych, które nie mając odwagi otwarcie sięgnąć po władzę, a chciałyby ją przecież mieć w swym ręku. Stąd ta cała komedya z Paderewskim, którego i prawica nie chce, a jednak domaga się od Naczelnika Państwa, aby przecież jemu była powierzona misya utworzenia gabinetu. Prawica liczy na to, że nazwisko Paderewskiego nie jest jeszcze tak skompromitowane, aby nie mogło oddać jej pewnych usług. Prawica wie, że Paderewski jej wyłącznie zawdzięczający swe stanowisko prezydenta ministrów, jej wiernie służył będzie, aby tylko na tem stanowisku się utrzymać.

Zastępcą p. Paderewskiego, a więc faktycznym kierownikiem rządu ma być Skulski, do niedawna zagorzały wszechpolak, dziś odkomenderowany do innego stronnictwa, aby pod nową firmą prowadzić starą politykę.

Dlatego rozbiły się długie i mozolne rokowania jego z ludowcami o stworzenie większości centrowej w Sejmie, bo warunkiem jej powstania było wykluczenie z niej wszechpolaków.

Rozbiły się one i dlatego, bo Skulski chciał obalić reformę rolną, z takim trudem przez ludowców zdobytą wbrew zwartej jeszcze wówczas prawicy.

A Paderewski opluty przez nią, wykpiony i ośmieszony ma być jej narzędziem. Przez wszechpolaków prowadzona prawica, której przywódca paryski, Dmowski, poniósł tak druzgocącą klęskę w sprawie Galicyi wschodniej i zamiast na wezwanie Sejmu wracać do kraju, wybiera się dla poratowania zdrowia do... Afryki, ta prawica widzi, że moment obecny nie jest jeszcze odpowiedni, aby z otwartą przyłbicą wystąpić do walki o rządy w Polsce. Czyni to przeto drogą intryg, za parawanem powolnych sobie narzędzi.

Gdy w kraju szerzy się niezadowolenie mas głodnych, bo wieś bogata, obszarnik odmawia im najkonieczniejszych środków do życia, wtedy prawica sięga po władzę, aby bronić swoich interesów i swojej nabitej już obficie kiesy.

Chodzi jej przecież o rzeczy cenne, jak o uratowanie folwarków, o wysokie ceny na zboże, jak o puszczenie w ruch swych tradycyjnych gorzelni, aby z „tanich“ ziemniaków produkować cenną wódkę. Chodzi o odbudowę politycznego znaczenia tej warstwie od wieków pasorzytującej na organiźmie społeczeństwa, bo jakżeż Polskę można sobie wyobrazić bez staropolskiego dworu i karczmy szlacheckiej. Jakżeż można przypuścić, aby Polska mogła się obejść bez karmazynów na najwyższych stanowiskach państwowych. Wszak „demokrata“ narodowy, poseł Zamorski niedawno pisał, że Polski bez króla wyobrazić sobie nie może.

Reakcya, magneterya polska obsiadła już placówki dyplomatyczne, ambasady polskie zagraniczą przepełnione hrabiami i mitrami książęcymi, stanowiska wojewodów w kraju zajęli już prawicowi zasłużeni działacze. Czyż nie pora, aby i centralna, najwyższa władza w państwie w ich znalazła się rękach.

Jeszcze się lękają wziąść władzę otwarcie, dlatego Paderewski ma im w tem dopomódz.

Nasuwa się jednak pytanie, czy te misterne rachunki nie zostaną przez jakąś siłę poplątane. Czy polski robotnik i chłop będzie spokojnie patrzył, jak w zdobytym przez niego niepodległym państwie panoszą się ci, którzy w walce o wolność stali tylko na zawadzie. Co powie na to olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, które chce mieć Polskę nie pańską, ale naprawdę ludową.

—o—

Wyrok śmierci na 3 złoczyńców we Lwowie.

Strejk głodowy w Zagłębiu naftowem

Paderewski zrzeka się misyi utworzenia rządu!

WARSZAWA. 10 grudnia. (Pat.) Dzisiejszy „Kurjer warszawski“ podaje w sprawie przesilenia co następuje:

Mimo poważnych nadziei, które żywiono w kołach poselskich

dzień wczorajszy nie przyniósł ostatecznej decyzyi w sprawie gabinetowej.

Przez cały dzień wczorajszy p. Skulski konferował w dalszym ciągu z osobami, wchodzącymi w kombinacyę w przesileniu gabinetowem. Wskutek trudności jakie wyłoniły się w toku układów,

kandydatury poszczególne zmieniły się kilka-krotnie.

Poseł Skulski zapytany przez dziennikarzy o położeniu gabinetowem, odpowiedział co następuje:

Listę kandydatów na ministrów, wynik pertraktacyi ze stronnictwami, które stosownie do przyrzeczenia dziś ukończyłem, oraz własną opinię co do sytuacyi politycznej, przedstawiłem p. Paderewskiemu o godz. 6 wieczór, pozostawiając mu wszelką dalszą decyzyę w tej sprawie.

Następnie konferował poseł Skulski z arc. Teodorowiczem, posłem Dubanowiczem, oraz marszałkiem Sejmu, Trąmpczyńskim. O godz. 10 wieczór poseł Skulski udał się z posłem Dubanowiczem do Zamku, gdzie konferował do późnej nocy.

WARSZAWA. 10 grud. (Pat.) Dziś o godz. 12·30 w południe p. Paderewski wysłał na ręce Naczelnika Państwa pismo następującej treści:

Panie Naczelniku!

Z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód, jakie spotykam, czuję się zmuszonym do zaniechania dalszych zabiegów w celu utworzenia zwartego i silnego rządu, któryby mógł w dzisiejszych warunkach pracować z istotnym dla kraju pożytkiem.

Z jednej strony stanowisko, jeżeli nie wrogie, to wyraźnie niechętne, zajęte przez pewne ugrupowania sejmowe, z drugiej zaś strony wycofanie się w ostatniej chwili paru stronnictw, na których udział liczyłem,

utwierdziły mnie w przekonaniu, że w obecnej chwili odpowiedzialność za stworzenie rządu nie ja powinienem ponosić.

Z najwyższym szacunkiem Paderewski.

Strejk głodowy w Borysławiu.

BORYSŁAW, 10 grudnia (tel. wł.). Przebieg strejku zupełnie spokojny. Ustanowiona przez Radę Robotniczą straż bezpieczeństwa pełni swą służbę. Cały przemysł stoi. Do robotników przyłączył się personal biurowy. Dziś odbywały się rokowania w sprawie składu komitetu aprowizacyjnego. Pracodawcy się godzą, aby w zarządzie jego zasiadało trzech członków, dwóch reprezentantów robotników, natomiast w skład rady nadzorczej ma wchodzić połowa delegatów robotniczych, a drugą połowę mają delegować pracodawcy i urzędnicy. Strejk potrwa tak długo, dopóki nie będzie dostatecznej gwarancyi, że ludność zagłębia naftowego nie będzie przymierać głodem.

Jutro, w czwartek w południe, odbędzie się olbrzymi **wiec w sprawie Galicyi wschodniej. Rada Robotnicza wydała płomienną odezwę** przeciw uchwale koalicyjnej Rady pięciu i przeciw dyplomacyi polskiej, która swem służalstwem zaprzepaściła sprawę.

Odezwa występuje przeciw dalszemu prowadzeniu wojny, bo żołnierz polski nie będzie się krwawił dla obcych interesów.

—o—

Strejk głodowy w Zagłębiu naftowem

Borysław, 10. grudnia.

Do rozpaczy doprowadzeni tak robotnicy jak i cała ludność skazana na życie w tym największym środowisku przemysłu polskiego chwyciła się strejku. Borysław i Schodnica zastanowiły pracę dziś, w środę o godz. 10-tej rano, jutro w czwartek ustaje praca w Drohobyczu, strejk obejmuje rafinerye i saliny. Strejk zwłaszcza w odbenzyniarni ma charakter solidarności klasy pracującej w walce o możność życia.

Niedbalstwo organów państwowych, jakgdyby Warszawa zapomniała o tej skarbnicy i bogactwie narodowem. Doszło do tego, że wszystko, co w tem zagłębiu żyje, co z rozkwitem przemysłu naftowego związało swoje losy, powiedziało sobie, że tak dalej być nie może. Nie będziemy tworzyć i gromadzić bogactw, aby sami wśród nich ginąć z głodu.

Cierpliwość robotników naszego zagłębia przeszła wszelkie granice,

wyczerpano wszystkie środki, słano telegramy do wszystkich interesowanych władz, jeździły kilkotrotne delegacye do Warszawy, konferowały, żądały, a na wszędzie obiecywano i na tem skończyły wszystkie zabiegi.

W ostatnich dniach przyszły nawet telegramy zapowiadające nadejście większej ilości zboża i innych artykułów, nie nadchodziły tylko transporty.

W tej sytuacyi nikt już nie miał odwagi przyjść do zrozpaczonych ludzi, aby jeszcze cierpliwie dalej czekali.

W niedzielę odbyło się posiedzenie wspólne Rad Robotniczych Borysławia, Drohobycza i Schodnicy, na którem zapadła decyzya.

Natychmiast pojawiła się następująca odezwa:

Robotnicy i Robotnice!

Wszystkie legalne drogi do zdobycia żywności dla rzesz pracujących okazały się bezskuteczne. Memoryały, depesze skierowane do Rządu, wreszcie kilkokrotne delegacye przywiozły nam tylko obietnicę, a lud pracujący jak przymierał z głodu, tak przymiera. Dość już tej bezwzględnej obojętności Rządu. Wiec robotników odbyty 30. listopada uchwalił, że

skoro Rząd nie ma dla robotników naftowych chleba, robotnicy nie dadzą Rządowi ropy

nie dadzą produktów naftowych. Zgromadzeni robotnicy uchwalili strejk.

Rada Robotnicza zastanawiając się nad uchwałą wiecu, postanowiła proklamować

na znak protestu przeciwko dotychczasowej gospodarce aprowizacyjnej, na środę 10. grudnia o godzinie 10-tej rano strejk.

Robotnicy! Na dany znak syrenami cały ruch zostaje zatrzymany, z wyjątkiem: kotłowni gazowni, tłoczni wodnych, elektrowni, piekarni i stróżów. Gdyby jednak z winy Rządu lub pracodawców strejk się przewlekał dłużej nad trzy dni,

to trzeciego dnia porzucą pracę i te kategorye robotników.

Bezwzględnie musi być zastanowioną zaraz pierwszego dnia ekspedycya ropy z Borysławia i Modrycza.

Aby nie dopuścić do żadnych wykroczeń różnych szumowin, które w takich wypadkach szukają dla siebie żeru, Rada Robotnicza ustanawia

straż bezpieczeństwa

której wszyscy robotnicy muszą się podporządkować i w razie potrzeby udzielać jej swojej pomocy.

Aby uniknąć na przyszłość tak anormalnych stosunków aprowizacyjnych Rada Robotnicza przygotuje szereg żądań, które muszą być bezwzględnie spełnione. W celu omówienia tych żądań odbędzie się we czwartek o godz. 12-tej w południe wiec.

Robotnicy! Rada Robotnicza dokładała wszystkich sił, zużyła wszystkie środki legalne, by uniknąć strejku. Ze wszech stron okazało się lekceważenie waszych żądań. Długie miesiące mijały o głodzie i nędzy, byliście spokojni, czekaliście cierpliwie, aż wreszcie cierpliwość się wyczerpała. Dość już tej bezwzględnej obojętności Rządu, dość już naszego głodu! Ruch stanie. Ale wy, robotnicy, musicie wykazać jeszcze raz swoją solidarność i wytrwałość. Zachować spokój i podporządkować się wszystkim dyrektywom organizacyi. Bo tylko solidarnością i wytrwałością zwycięstwo osiągnąć można!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

Rada Robotnicza P. P. S.

—o—

Strejk obejmuje całe zagłębie, zamiera wszelka praca.

Związek urzędników prywatnych uchwalił przyłączyć się do strejku, również Związek techników wiertniczych zgłosił z nim swą solidarność. Grozi rozszerzenie się strejku na wszystkich urzędników państwowych i gminnych. Sytuacya jest niezwykle poważna i jeżeli czynniki odpowiedzialne nie pospieszą natychmiast z żywnościową pomocą, bo obietnicom nikt już nie będzie wierzył, rozpacz może pchnąć ludzi do czynów, których żadna siła już opanować nie potrafi, a które mogą sprowadzić tylko katastrofę.

Nikt tutaj strejku nie chce, żądamy tylko możności życia. Żądamy nadesłania środków aprowizacyjnych, reorganizacyi komitetu aprowizacyjnego, w którym robotnicy mają mieć zapewnione dwie trzecie miejsc i kierownictwo aprowizacyi ma objąć reprezentant robotników.

Równocześnie z Borysławiem wybuchł strejk w Schodnicy.

—o—

Drohobycz przed strejkiem.

Drohobycz, 9. grudnia.

Jutro w czwartek o godz. 11-tej przedpołudniem robotnicy tutejszych fabryk, rafineryi i salin rozpoczynają strejk, aby w masowym, ostrym proteście dać wyraz niezadowolenia z powodu straszliwej państwowej gospodarki aprowizacyjnej i na znak solidarności z ginącymi z głodu towarzyszami pracy w Borysławiu.

Jutro syreny fabryczne obwieszczą klasie pracującej, że wszelka praca zamiera.

Mimo ciężkiej walki ekonomicznej klasa pracująca naszego miasta nie zapomina

o próbie zamachu koalicy; na naszą przynależność do Polski,

która przez stworzenie prowizorycznego stanu na tej ziemi, chce zabić wszelkie życie gospodarcze zabić przemysł i robotnika skazać na daremne poszukiwanie pracy w nędzy. Gwałtowny protest przeciw prowizoryum podnosi klasa pracująca tak z politycznych, jakoteż ekonomicznych powodów, bo w rozwoju przemysłu widzi też i swoją przyszłość. Jak długo nie będzie wiadomem do kogo ten kraj ostatecznie będzie należał, o gospodarczem jego rozwoju nie może być mowy.

W tych sprawach odbędzie się w czwartek o godz. 12-tej w południe

masowe zgromadzenie ludowe,

na którem omówione będą tak ważne dziś sprawy ekonomiczne i polityczne, klasa pracująca podniesie protest przeciw rządowi, który do takiego stanu doprowadził, że robotnik dla uzyskania kawałka chleba musi się chwytać takiego środka walki, jakim jest strejk.

Obok tych spraw poważnych, którymi żyje dziś całe tutejsze zagłębie naftowe, nie można przemilczeć i śmiesznych.

Oto z Warszawy wyszła dyrektywa, aby

naród błagał Paderewskiego

o pozostanie na stanowisku prezydenta ministrów I te robione błagania fabrykuje się, a Paderewski udaje, że to woli ludu tylko ulega i tak kurczowo trzyma się władzy.

I w Drohobyczu fabrykowano taką wolę na tajemniczem zebraniu w niedzielę, za zaproszeniami, aby broń Boże nie dostał się do sali ktoś niepożądany, któryby popsuł tak delikatną robotę. Naturalnie robotników na zebranie nie puszczono.

Nie dziwimy się aranżerom i wykonawcom tej maskarady, bo w Polsce znajdą się niestety zawsze tacy, którzy podejmą się najgłupszej, a nawet najpodlejszej roboty. Dziwimy się tylko państwu Paderewskim, że tę okazyę uznali za konieczną, aby na zamku warszawskim się utrzymać.

Agitacya rosyjska na Rusi węgierskiej.

Na Zakarpaciu wychodzi pismo rosyjskie „Russkaja Ziemla", stojące na stanowisku, iż ludność Rusi węgierskiej t. zw. „Karpato - Rusini", a ludność Rosyi stanowią jedną narodowość. Ponieważ nie zrywa ono łączności politycznej z Rep. Czecho - Słowacką, uważając „Ruś karpacką za autonomiczną część rosyjską tej republiki", władze czecho - słowackie nie stawiają przeszkód temu wydawnictwu.

„Wszyscy my, gdziekolwiek się kto urodził i mieszka, czy na Rusi karpackiej, czy Łemkowszczyźnie w Galicyi, lub na Bukowinie czy pod Kijowem lub Moskwą" — głosi „credo" pisma — „należymy do jednego rosyjskiego pnia, do jednego narodu rosyjskiego"... „Los sprawił, iż politycznie należymy do naszego słowiańskiego sąsiada, z którym tworzymy jedno państwo, lecz językowo należymy i będziemy zawsze należeć do narodu rosyjskiego".

Co do poglądów politycznych „Russkaja Ziemla" wyznaje oryentacyę Denikinowską i podnosi, iż gen. **Denikin postanowił wyzwolić całą ziemię rosyjską z Chełmem i Lwowem".** Względem Ukrainy niepodległej organ karpacko - ruski zajmuje stanowisko wrogie.

Jednocześnie z propagandą rosyjską na łamach „Russkoj Ziemli" jest prowadzoną agitacya przeciwko Polsce, przeważnie za pomocą fałszowania faktów. Mówi się o rządach szlachty i panów w Polsce, ucisku ludności włościańskiej, o prześladowaniach żywiołu rosyjskiego w Galicyi przez Polaków i wreszcie o ogarniającem Polskę bolszewiźmie. Jako próbkę metod, któremi się posługuje agitacya rosyjska, przytaczamy wiadomość, podaną w N-rze 14 „Russkoj Ziemli" p. t. „W Polsce": „Polska jest w kłopocie Robotnicy strejkują, włościanie również nie chcą pracować na polach pańskich, tak, iż grozi jej głód, jakiego jeszcze nie było. Organizacye bolszewickie rosną jak grzyby po deszczu i chcą obalić rząd Paderewskiego, a w zamian ustanowić swój, socyalistyczny. Polsce wydało się, iż nie ma silniejszego państwa na świecie, a teraz przyszła choroba bolszewizmu która ją zje". Ciemny lud Zakarpacia, poinformowany w ten sposób co do Polski, a pragnący się wyzwolić z pod panowania nienawistnych mu „madiaronów", widzi wyjście tylko w połączeniu się z dobrym „sąsiadem" — Czecho - Słowacyą, ciążenie jednak sfer inteligencyi rusofilskiej w stronę Rosyi wskazuje, że połączenie to nie jest trwałe i skoro tylko ułożą się inaczej warunki polityczne w Rosyi, koła rosyjskie Zakarpacia będą parły do przyłączenia się do pnia rosyjskiego.

„Russkaja Ziemla" uważa Łemkowszczyznę za ziemię rosyjską, która „nie może się pogodzić i z panowaniem polskim i wierzy, iż kiedy Rosya powstanie i nabędzie sił, zażąda Łemkowszczyzny. Gdyby zaś przyłączenie do Rosyi było niemożliwem, — dąży do przyłączenia się do autonomicznej Rusi karpackiej jako części republiki Czecho - Słowackiej". Gazeta rozsiewa pogłoski, iż Polska umyślnie wywołuje głód na Łemkowszczyźnie i odmawia ludności pomocy żywnościowej, aby w ten sposób zgnębić ją i zniweczyć „Russkaja Ziemla" rzuca wezwanie, iż jeżeli Zachód nie zajmie się Łemkowszczyzną — to przemówi o niej Wschód.

—o—

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekr. Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Grodecka l. 69 codziennie w godzinach popołudniowych od 4-tej do 6-tej wieczorem.

—o—

O sprawie Galicyi wschodniej.

Prelekcya w sali ratuszowej. — Tow. dr. Loewenherz o obecnem stadyum sprawy. — Cała wschodnia granica Polski zagrożona. — Do podpisania układu nie dopuścimy!

Z wytężoną uwagą słuchano wczoraj w sali ratuszowej wywodów tow. dra Loewenherza, który oświetlił niepomyślną dla Polski uchwałę Rady Pięciu i wykazał, jaką grozę ona w sobie kryje.

Audytoryum składało się z przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa: inteligencyi, robotników, kobiet z proletaryatu, młodzieży i t. d. Zauważyliśmy też udział sfer wojskowych.

Prelegent, wykazawszy, jaką klęską byłoby prowizoryum uniemożliwiające zapanowanie normalnych stosunków w kraju, podkreślił też, że uchwała, mocą której Polska otrzymuje prawo zarządu krajem na lat 25, jest naruszeniem suwerenności państwa.

Stan „prowizoryum" wprost prowokuje Rosyę do intryg przeciw Polsce, stwarza sposobność współdziałania Rosyi i Niemiec, a Polskę czyni uzależnioną od tych wrogich sąsiadów.

Następnie przedstawił dr. Loewenherz rolę Polski wobec Ligi narodów, gdzie nie ma ona swego reprezentanta, oraz historyę narad Rady Pięciu w kwestyi Galicyi Wschodniej. Jak wiadomo, reprezentanci czterech potęg świata oświadczyli się w duchu żądań Polski, a mimo to głos Anglii, tej prawdziwej dziś dyktatorki Europy, przechylił szalę.

Mówca zwraca uwagę, że stosunek nasz do Anglii musi być jasno określony. Zawiniła tu nasza dyplomacya, brakiem należytej organizacyi i nieodpowiednią metodą pracy. Co żołnierz nasz krwią serdeczną wywalczy, to traci dziś dyplomacya...

Niekorzystna uchwała nie jest jednakże wyrokiem. Ani czynniki decydujące, ani społeczeństwo nie zgodzi się na podpisanie podobnego traktatu. (Głosy na sali: Jak zechcą podpisać — to my nie pozwolimy!).

Raz jeszcze zwraca mówca baczną uwagę na to że w grze tej idzie o walkę między Polską a Rosyą, nie Ukrainą. Zagrożona jest nie tylko Galicya wschodnia ale cała wschodnia granica Polski! Gdyby Polska stracić miała Lwów — straci i Wilno!

Zawiadamiając o utworzeniu Związku posłów Galicyi wschodniej, obradującego w permanencyi i czuwającego nieustannie nad tą sprawą, wezwał prelegent całe społeczeństwo do zorganizowania się silnego i intenzywnej pracy w obronie zagrożonych ziem. Wynik walki, ciężkiej bezwątpienia, zależeć będzie od nas samych. Nie możemy dopuścić do podpisania traktatu, który byłby naszą krzywdą i hańbą.

Celowe, męskie wystąpienie całego narodu zapewni nam zwycięstwo, przekonując koalicyę, że przez podobne rozstrzygnięcia nie wprowadzi nigdy pokoju na rozognionym wschodzie Europy.

Prelegenta nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

—o—

Na co skarb polski ma pieniądze?

Ks. arcyb. Kakowski i ks. arc. Dalbor wyjechali do Rzymu po kapelusze kardynalskie.

Kancelarye arcybiskupie zażądały jak krążą pogłoski, od rządu polskiego na koszta związane z podróżą **70 tys. franków.**

Rząd polski wypłacił podobno tylko 20 tys. franków, czyli około 200.000 mk.

Gdyby to było prawdą, to jeden kapelusz kardynalski kosztowałby skarb polski około 100.000 marek.

Pretensye Rosyan do Galicyi wsch.

„Ukraiński Kozak" pod tytułem „Apetyty rosyjskie sięgają i po Galicyę", malującym wyraźnie stosunek pisma ukraińskiego do omawianej kwestyi, pisze, iż w Kijowie utworzył się już „Komitet karpato-rosyjski" z dr. Jaworskim na czele, uważający Galicyę wschodnią za część Wielkiej Rosyi. Komitet zamierza rozpocząć swą działalność kierując się zasadami ogłoszonemi przez gen. Denikina.

—o—

Ameryka — a zachowanie równowagi europejskiej.

WIEDEŃ, (Pat.). B. K. z Paryża. Prezydent ministrów Clemenceau odjechał do Londynu. Czyni on to na zaproszenie Lloyda Georgea, ażeby z nim omówić ważne sprawy bieżące, a mianowicie uregulowanie kwestyi rosyjskiej i tureckiej, oraz kwestyę zasadniczego ustalenia, czy konferencya pokojowa ma dalej istnieć, nadto stanowisko wobec Niemiec, a jako najważniejsze zagadnienie, zbadanie sytuacyi, spowodowanej odwołaniem ratyfikacyi traktatu pokojowego przez Amerykę. Rozbicie się całkowite projektu Wilsonowskiego — jak powiada komunikat **zmusza Europę, by stanęła na własnych nogach.** Obrady między Clemenceau a Lloydem Georgem odnoszą się tedy, do odnowienia europejskiej równowagi politycznej i gospodarczej.

—o—

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekr. Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka l. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4 do 6 wieczorem.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 10

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

Ucałowała Höfkego na dobranoc i rzuciwszy jeszcze: Adje, wyszła w towarzystwie Silbersteina z pokoju.

Truck także udał się do swojej izdebki.

Zdecydował się, musiał odmówić propozycyi z Saksonii; tu musiał zostać, dla swej przyszłości... Papier, pióro, atrament..

— Towarzyszu! Serdecznie dziękuję za zaufanie, któreście mi okazali Waszą propozycyą. Tembardziej czuję się w obowiązku wyłożyć Wam przyczyny, dla których zmuszony jestem Wam odmówić. Jestem właśnie w ciągu mych studyów, jeszcze dwa, najwyżej trzy półrocza... a zdam egzamin, i będę wolny i będę mógł we wszystkich kierunkach, niezawiśle od niczego służyć partyi. Dziś natomiast jestem jeszcze skrępowany... skrępowany także przez rodzinę, która niema pojęcia o moich politycznych przekonaniach

Tembardziej czuję się obowiązany wobec mego ojca, który wśród ciężkich warunków nie szczędzi ofiar na to, by mnie utrzymać na uniwersytecie, przynajmniej ukończyć te moje studya. Także jeszcze inna okoliczność, o której pisać na razie nie mogę, zatrzymuje mnie tutaj. Przypuszczam więc, że przyjmiecie moje postanowienie bez żalu do mnie i osądzicie moje motywy za słuszne. Z należnym szacunkiem i partyjnem pozdrowieniem i uściskiem dłoni pozostaję

oddany Wam Karol Truck.

VII.

— Co panu jest, tak pan nagle ucichł panie Silberstein — zaczęła po drodze rozmowę Guścia.

— Tak pani sądzi? — odparł tenże i podniósł zmarszczone brwi ponuro do góry.

— Mój Boże, przedtem jeszcze taki pan był wesół a teraz...

— Mam, zdaje się, naprawdę talent na pajaca, naprawdę... skoro mój szubieniczny humor bierze się za wesoły nastrój.

— Co pana znów ukąsiło?... taki pan dziś kwaśny!

— Pani się o to pyta? — i spojrzał na nią boleśnie, że mimo woli drgnęła.

— Myślałem cały czas, że wszyscy poznają się na mojej komedyi.

— Spojrzała na niego z boku.

Tak dziwnie dziś mówił... co mu było właściwie. Wydawało jej się też, że przyciskał jej ramię do swego więcej, niż wypadało

— Guściu!

— Panie Silberstein!

Pogroziła mu jeszcze palcem, żartując chociaż całe jego zachowanie się zaczynało ją niepokoić.

On zrozumiał jej odpowiedź jako zachętę; rozczulił się w swem podnieceniu.

— Kryłem to w sobie dniami i nocami, nocami i dniami — wykrztusił drżąc, — ale teraz już przechodzi me siły. Jestem człowiekiem, a być człowiekiem, panno Guściu, to znaczy to samo, co być grzesznikiem.

I wzburzony, drżący, z pożerającym go ogniem w oczach, rzucającym różnokolorowe błyski, wymawiał z trudem dalej:

— Grzech... najgorszy grzech... może być, ale...

Ona wyrwała nagłem szarpnięciem ramię swe, a bladość nagła pokryła jej policzki:

— Panie Silberstein... nie słyszałam nic! — i nim się opamiętał przywołała dorożkę. Teatr Fryderyka Wilhelma — zawołała szybko, wskoczyła i odjechała mu z przed nosa.

On stał na środku ulicy, jak gdyby spadł z nieba, w głębokiem zdumieniu, prawie bezprzytomny...

Oszustem... złodziejem chciał się stać, zbrodniarzem w ciągu jednej minuty... lunatyk, który odważył się przekroczyć granicę zakazaną i byłby zdruzgotany, gdyby go ona nie uratowała.

A jednak, jak to przyszło! walczył i bronił się przecież przeciwko tej truciźnie, która nagle przeniknęła całe jego ciało i krew mu wzburzyła jego Samuela Silbersteina od stóp do głowy tak, że sam siebie poznać nie mógł. I oto on, który jako filozof, człowiek uświadomiony jeszcze niedawno w Towarzystwie filozoficznem nazwał religię środkiem medycznym na wszystkie bole, dla słabych i zużytych umysłów... oto on, zamknąwszy się w swym pokoju, modlił się głośno i żarliwie do Boga swych ojców.

(C. d. n.).

Trzech złoczyńców skazanych na rozstrzelanie!

WYROK SĄDU DORAŹNEGO W SPRAWIE RABUNKU U M. STEINOWEJ

Lwów, 11. grudnia.

Dalszy ciąg rozprawy.

W ub. środę popołudniu, na rozprawie w sprawie Steinowej przemawiał prokurator i obrońcy, to też zajęło to wiele czasu.

W czasie rozprawy, obrońcy zdając sobie sprawę, że sąd doraźny ma tylko jeden wymiar kary, to jest śmierć winnych, użyli wszystkich środków obrony. To też stawiali wniosek o oddanie Jaremy i Zatheya, pod obserwacyę psychiatrów. Pierwszego z powodu, że oskarżony ma „lues“, (chorobę skórną), oraz, że rodzice jego byli alkoholikami, drugiego zaś dlatego że był ranny w głowę. Trybunał jednak odmówił wniosków obrony.

Około godz. 6-tej wieczorem rozpoczęły się narady trybunału, które trwały do około w pół do ósmej. Tymczasem wśród licznie zebranej publiczności na sali i kurytarzach sądu snuły się różne domysły co do przyszłego wyroku.

Ostatecznie weszli sędziowie i zajęli miejsca. Przewodniczący odczytał następujący

wyrok.

Sąd doraźny uznaje Zatheya i Szneidra winnymi zbrodni rabunku, a Jaremę winnym współwiny rabunku, przeto zasądza ich na

karę śmierci przez rozstrzelanie,

zaś współoskarżoną Korolową odsyła przed sąd zwyczajny.

W chwili ogłoszenia kary śmierci rozległ się głośny lament na sali. Matka i narzeczona Zatheya obecni przy tem, były tego sprawcami. Wyprowadzono je przemocą ze sali, lecz długo jeszcze jęk i płacz rozlegał się po kurytarzach gmachu i docierał do sali rozpraw.

Tu silny oddział żandarmeryi polowej otoczył oskarżonych, którzy zdruzgotani zapadłym wyrokiem, błagali trybunał o wysłanie prośby telegraficznej do Naczelnika Państwa, o darowanie im życia.

Lecz sprawa to niełatwa, bo po odczytaniu wyroku według litery prawa tylko parę godzin dzieli ich od egzekucyi, która zapewne odbędzie się na Cytadeli.

—o—

W groźnych dla bezpieczeństwa publicznego chwilach we wszystkich państwach zaprowadza się sądy doraźne za rabunki lub morderstwa. W czasie obecnym rzeczywiście rozwydrzenie instynktów dosięgło niebywałych granic. Kradzieże i włamania są już drobnostkami, a coraz częstsze trafiają się morderstwa rabunkowe. Nie można tego kłaść tylko na karb nędzy, bezrobocia lub drożyzny, bo głównym tego powodem jest kompletne zdemoralizowanie moralne, spowodowane długotrwałą wojną, rozleniwienie się wielu jednostek bezczynnem przesiadywaniem w okopach i mordowanie się wzajemne w bitwach. Mordował tam, morduje i tu, byleby łatwo przyjść do zdobytego mordem grosza, którego taki wykolejeniec, nigdy nie użyje na dobre... Kara śmierci sądu doraźnego nietyle tu jest karą, ile winna działać na zbrodnicze indywidua tak, by te odstraszyć od dalszych zbrodni, a nakłonić ich do uczciwej pracy.

Niech wyrok ten, oraz cierpienia i tragedya rodzin zasądzonych, przeniknął myśli zbrodniczych wykolejeńców i wpłyną na ich poprawę, bo dość już śmierci wokoło i nędzy niewinnej się widzi... Tylko pilna praca, wysiłek nieustanny bądź fizyczny, bądź umysłowy, może dać jednostce ludzkiej trwałe niezamącone szczęście.

To należy siłą woli wpajać w siebie i w młode zaniedbane pokolenie.

Kary na paskarzy krakowskich.

Wyroki sądowe.

„Naprzód“ krakowski donosi:

Po przeprowadzeniu rozpraw przeciw paskarzom sąd karny w Krakowie wydał następujące wyroki:

Właściciel ziemski Aleksander Pernet i bandiarz Jakób Loeblowitz za podbijanie cen zboża, pierwszy na **2 miesiące** ścisłego aresztu i **24.000 kor. grzywny**, drugi na **6 tygodni** ścisłego aresztu i **50.000 kor. grzywny**.

Drukarz Stanisław Meus, kupcy: Salomon Lachs, Mojżesz Grosfeld, Ozyasz Perlberg, Chaja Schulkind za handel łańcuszkowy nićmi, pierwszy na **6 tygodni ścisłego aresztu i 6.000 koron grzywny**, drugi na **6 tygodni ścisłego aresztu i 24.000 kor. grzywny**, trzeci na **4 tygodnie ścisłego aresztu i 15 000 kor. grzywny** czwarty na **6 tygodni ścisłego aresztu i 30.000 kor. grzywny**, piąty na **3 tygodnie ścisłego aresztu i 3 000 kor grzywny**.

Kupiec Mordko Machtinger za podbijanie cen świec i cukru na **6 tyg. ścisłego aresztu i 30 000 kor. grzywny**, kupiec Markus Butterteig za podbijanie cen cukru na 3 miesiące ścisłego aresztu i 10.0.0 kor. grzywny, właśc. dóbr Stanisław **Zaba** za podbijanie cen zboża na **4 tyg. ścisłego aresztu i 50.000 kor. grzywny**

Izak Gruenwald za podbijanie cen cukru na **6 tyg. ścisłego aresztu i 20 000 kor.**

Za machinacye i handel łańcuchowy cukrem (cały wagon) dr. Maurycy Jakobsohn, kandydat adwokacki na **3 miesiące ścisłego aresztu i 20 000 kor. grzywny.**

Za podbijanie cen tytoniu skazano urzędników fabryki tytoniu Longina Kaszyńskiego na 6 tygodni ścisłego aresztu i 10 000 kor. grzywny i Michała Siemionowa na **6 tyg. ścisłego aresztu i 40 000 kor. grzywny**, pośredniczki Annę Chocznor na 4 tyg. ścisłego aresztu i 3.000 kor. grzywny, Rosę Ridermann 4 na tyg. ścisłego aresztu i 3.000 kor. grzywny, trafikantkę Salę Klipholz na **6 tyg. ścisłego aresztu i 50.000 kor. grzywny**, wreszcie Józefa Kleinbergera na **6 tygodni ścisłego aresztu i 50.000 kor. grzywny.**

Komisarza magistratu Klemensa Zagórskiego za pasek tytoniowy na karę ścisłego aresztu **przez 3 tyg.** i grzywnę w kwocie 10.000 kor.

*

We Lwowie natomiast cisza, jakby paskarze nie istnieli. Ani urząd zwalczaniu lichwy nie posunął się poza śmieszne nędzne kary, ani sąd nie uznał za stosowne wkroczyć.

U nas istnieją trudności „proceduralne“, które sąd krakowski jakoś potrafił przezwyciężyć.

Ale prawda! My z woli koalicyi jesteśmy republiką lwowską, dlatego precz z „zagranicznymi“ zwyczajami krakowskimi, tej złowrogiej siedziby enkaenizmu...

Niech żyje i rozmnaża się paskarz lwowski!!

—o—

Paskarz-milioner uwięziony.

Ostatnio wyłowiono w Warszawie grubszą rybę w osobie „wojennego milionera“, Juliusza Lipskiego, któremu uniemożliwiono dalsze żerowanie przez... osadzenie go w więzieniu.

Juliusz L. należał do typu paskarzy o szerokich gestach wielkopańskich. Młody, uczony, wytwornie odziany, zadawał szyku. Szczególniej w okresie łupieżczej gościny Niemców. Znały go go wówczas pierwszorzędne restauracye, w których suto raczył się wespół z dygnitarzami niemieckimi, — znały go „divy“ współczesnych kabaretów i znała go gawiedź uliczna, dla której był niemal dziwowiskiem, albowiem w czasie gdy Niemcy rekwizycyami zupełnie ogołocili Warszawę z materyału końskiego — on — ten mały Juliusz zjawiał się na ulicach miasta — niby okaz w wytwornym Amerykanie, ciągnionym przez okazałego rumaka. Było to po prostu naigrawanie się z tej niedoli i jarzma, w jakiem żyła wówczas Warszawa. Jakoż w kilka dni po wypędzeniu Niemców z Warszawy władze zarządziły aresztowanie tucznego Juliusza L. Okazało się, że L.

dokonywał milionowych transakcyi z okupantami, oczywiście ze szkodą Polski. Przedmiot transakcyi stanowiło między innemi

trzebienie lasów

na szerokich połaciach ziem polskich.

Stwierdzono także, że L. oprócz okazałego mieszkania, które zajmował wraz z rodziną, utrzymywał przy tejże ulicy o kilka domów dalej — z przepychem, z łożnicą w stylu „Ludwik XV.“ urządzony dla swej „metresy“ lokal.

Dla jakichś niedocenionych względów

został wkrótce wypuszczony na wolność.

Nie zrażony przygodami, spragniony natomiast dalszych milionów, Juliusz L. zdołał niebawem zawrzeć znajomość z osobami kół wojskowych i w następstwie

uzyskał dostawy dla armii.

Bardzo zażyły stosunek, nawiązany przez Juliusza L. z jedną z bardziej znanych baletnic kabaretowych podobno w dużym stopniu ułatwiał mu przeprowadzanie paskarskich interesów. Znaczne

nadużycia w intendanturze

ujawnione przed niedawnym czasem, których zresztą głównym inspiratorem był L. przeraziły go do tego stopnia, iż pewnego pięknego poranku

zbiegł wraz z baletnicą.

Jul. L. czas pewien przebywał w Berlinie i podejmował stamtąd starania o zatuszowanie sprawy. W tych dniach najwidoczniej na skutek autentycznej bądź też fikcyjnej wiadomości, otrzymanej od pośredników Jul. L. przybył do Warszawy i

został natychmiast aresztowany

i osadzony w więzieniu z rozporządzenia prokuratoryi wojskowej.

—o—

Wyrok w procesie o wydanie na śmierć ks. Pruskiego.

WŁOCŁAWEK. 9 grud. (Pat.) Dziś o godz. 10 rano przystąpiono do ostatniej rozprawy głównej w sprawie Schwarzensena i Szwedzińskiego. Oskarżony Schwarzensen, w 3 i pół godzinnej mowie starał się obalić akt oskarżenia.

Na posiedzeniu południowem przemawiał drugi oskarżony, były prokurator Szwedziński, który wykazywał, że jako zaprzysiężony urzędnik niemiecki spełnił wyłącznie rozkazy swoich bezpośrednich zwierzchników, sędziego Hawrata i dra Rosbinowskyego, z nakazu władz szukał ks. Pruskiego tylko pozornie i żadnego swego wyniku w tym względzie władzom nie udzielił, Szwedziński przemawiał blisko 3 godziny.

O godzinie 11 ogłoszono wyrok następującej treści: W imieniu Rzeczypospolitej: Sąd okręgowy Włocławski postanowił: 1) Mieszkańców wsi Witoszyn w powiecie lipnowskim, Józefa Schwarzensena, lat 57, uznać winnym zbrodni stanu i skazać go za to przestępstwo w stosunku do W. Wojciechowskiego na karę ciężkiego więzienia lat 15, w stosunku do St. Sybowskiego na lat 4 ciężkiego więzienia, w stosunku do Zyg. Urbańskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, oraz w stosunku do J. Robakowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, uznać Józefa Schwarzensena winnym zabójstwa ks. Franciszka Pruskiego w celu zysku, tj. spełnienia przestępstwa, przewidzianego w art. 48 i 455 k. k. i skazać go za tę zbrodnię na karę śmierci po pozbawieniu praw.

Na mocy amnestyi z 8. lutego 1918 karę śmierci zamienić Schwarzensenowi na dożywotnie ciężkie więzienie z pozbawieniem praw.

—o—

Nagrody pokojowej Nobla nikt nie otrzymał.

WIEDEŃ, (Pat.). B. K. z Chrystyanii. Komitet Nobla postanowił nie udzielić nagrody pokojowej za rok 1918 i 1919. Jednomyślnie i zgodnie ze statutem fundacyi postanowiono, by nagrodę za rok 1918 złożyć na rzecz fundacyi, nagrodę zaś za rok 1919 zatrzymać do roku następnego.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek 11 grudnia o godz. 7 wiecz. „Ptasznik", operetka w 3 akt. Zellera z pp. Kasprowiczową. Bogdanowicz, Brzeską, Justianem, Niedzielskim, Folanskim, i Adamem Miłoszą (po raz pierwszy).

W piątek 12 grudnia o godzinie 3 i pół popoł. dla uczczenia znakomitej artystki Teof. Nowakowskiej po raz pierwszy „Wąsy i peruka". komedya w 3 aktach Korzeniowskiego z pp. Trapszo, Pillerową Niemiryczówną, Rydzewskim, Batogowskim i Larewiczem.

W piątek, 12 grudnia o godz 7 wieczorem po raz czwarty „Zasadzka", sztuka w 4 akt. H. Kistermaeckersa w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 13 grudnia o godz. 3 popoł po raz 18-ty „Sułkowski", tragedya w 5 aktach St. Zeromskiego z p. J. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę 13 grudnia o godz. 7 wiecz. „Żydówka", opera w 5 akt. Halevy'ego z pp. Korolewicz-Waydową, pp. Mannem i Niżankowskim w rolach głównych

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „LWÓRKA", ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program VI. od piątku 5-go grudnia: Prolog — S. Michałowski. „Dramat kinematograficzny" A. Własta, (Anda Kitschman, M. Halicz). „Jeniec z haremu", farsa z francuskiego, (A. Milska, N. Niovilla, J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Windheim). „Faun i Nimfa", sketch śpiewny A. Własta (Anda Kitschman, J. Szymulska). Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski Początek o godz. 7·30 wiecz W sobotę 6. b. m. program VII. W niedzielę, 14-go grudnia b. r. przedstawieni popołudniowe po zniżonych cenach z kompletnym programem wie-czornym.

—o—

PRZECIW PROWIZORYUM. W dniu 6 bm. odbyło się Walne zgromadzenie członków Sokoła II. na którem przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: „Zebrani na Walnem zgromadzeniu członkowie Polskiego Tow. gimn. Sokół II. we Lwowie w dniu 6 grudnia 1919, protestują jak najenergiczniej przeciw takiemu postanowieniu państw sprzymierzonych, któreby poddawało w wątpliwość słuszność nieprzedawnionych praw narodu polskiego do tej części kraju która Galicyą wschodnią zwykło się zwać. Zgromadzeni oświadczają, że nie ma ludzkiej siły, którаby była w stanie wydrzeć nam to, co jest naszą własnością, co okupiliśmy najserdeczniejszą, tak hojnie przelaną krwią naszych dzieci. Zgromadzeni domagają się od Wysokiego Sejmu i Rządu polskiego, by opierając się na zwartej opinii całego narodu, dążył wszelkimi środkami do pełnego zespolenia naszego kraju z Macierzą - Polską przy zachowaniu zupełnego równouprawnienia wszystkich obywateli pod względem narodowym i wyznaniowym. Nie pragniemy niczyjej krzywdy; żądamy, by prawu i sprawiedliwości stało się zadość". Następnie przyjęto sprawozdanie Wydziału do wiadomości i dokonano uzupełniającego wyboru Wydziału. komisyi rewizyjnej i sądu polubownego.

CZESŁAW KRZYŻANOWSKI, bardzo dobrze znany naszej publiczności recytator, wystąpi w sobotę 13 bm. w sali kasyna i Koła literackiego. Wieczór ten (recital) budzi wielkie zainteresowanie, bo p. Krzyżanowski ma za sobą sławę niezrównanego mistrza słowa i zbierał szczególnie w Warszawie entuzyastyczne oklaski za swoje świetne interpretacye poezyi i „pieśni mówionych" przy akompaniamencie fortepianu. — Wieczór ten zgromadzi tłumnie tych wszystkich, którzy pragną posłuchać, jak się mówić powinno i na czem polega siła żywego słowa. Wśród całego szeregu koncertów i wieczorów muzycznych będzie recital p. Krzyżanowskiego niechybnie bardzo oryginalną i piękną biesiadą artystyczną. Wieczór składa się z trzech części: pieśni mówione, poezye i satyry. Akompaniuje p. Wanda Kowalska. (W. K.)

KULTURA POCZTOWA. W dyrekcyi poczty we Lwowie odbywają się obecnie egzaminy kandydatów na urzędników pocztowych. Przewodniczącym komisyi egzaminacyjnej jest st. radca Henryk Heilmann. Zachowanie się tego pana tak wobec egzaminatorów, jakoteż wobec kandydatów, a zwlaszcza kandydatek, jest tak nietaktowne i oburzające, że po prostu wierzyć się nie chce, jak Prezydyum mogło tego rodzaju osobnikowi powierzyć godność przewodniczącego. — Uwagi jego podczas egzaminowania, mimo, że sam nie jest zbyt biegły w umiejętnościach pocztowych nietylko wkraczają w wyłączną kompetencyę poszczególnych egzaminatorów, ale formalnie konsternują i zawstydzają tych ostatnich i podziwiać wprost należy zimną krew, która powstrzymuje docentów od porzucenia współpracy z takim przewodniczącym. Kandydatkom, odpowiadającym słabo i niezadowalająco, radzi p. Heilmann, ażeby się podały na posady pokojówek, których obecnie brak. Trudno naprawdę o wyraz, któryby trafnie określił kulturę i inteligencyę p. nadradcy pocztowego. Jeszcze więcej dziwić się należy p. ministrowi poczty, że znając doskonale wszystkie zalety Henryka Heilmanna, dopuszcza spokojnie do tolerowania takiego stanu rzeczy.

STAŁOŚĆ ZWYCIĘŻA.. W myśl tej zapewne maksymy postępuje właściciel realności przy ul. Zamojskiego 3. Nie mogąc wymusić u lokatora p. J. Gawrońskiego wyższego czynszu, puka mu nocami o sufit mieszkania i rąbie drzewo. Trzeci już raz donosi o tem p. G. policyi.

ZACOFANY FABRYKANT. We Lwowie istnieje firma „Nussdorf" przy ul. Zielonej l. 53, która robiąc interesa w Polsce, nie ma zamiaru uznać ustawy Sejmu o 8-godzinnym dniu pracy, gdyż u tego pana praca trwa nie 8 godz. ale 12, tj. od godz. 7-mej rano do godz. 7-mej wiecz., z kilkuminutową przerwą objadową. Możeby miarodajne czynniki przypomniały temu panu ustawę sejmową.

MIŁY GOSPODARZ. Do wiadomości Tow. ochrony lokatorów. pp. prezydentom miasta i ogółowi społeczeństwa. Realność przy ul. Sieniawskiej l. 7 nabyli przed miesiącem „nowi gospodarze", pp. Weronika Geishamer i jej córka Marya Ciećkiewicz. których zawiadowcą został mianowany p. Geishamer, mąż p. Weroniki a papa p. Ciećkiewicz, były egzekutor magistracki, który po pełnym prac żywocie — obecnie jest na pensyi. Zacny ten pan przypomniał sobie dawne stanowisko — wziął się do urzędowania i zawiadomił wszystkich lokatorów, żeby placili czynsz w podwójnej albo nawet potrójnej wysokości. „Kto nie chce, niech się wyprowadzi!" — Tak brzmiał kategoryczny rozkaz p. egzekutora w pensyi.

Niektórzy z lokatorów, ludzie biedni i spokojni, mając taką alternatywę wobec braku mieszkań i ciężkiej a wczesnej zimy, zapłacili żądany czynsz z tem zastrzeżeniem jednak, że p. zawiadowca da ponaprawiać dach dziurawy, przez którego otwory woda zalewała mieszkania, dalej naprawić okna i powstawiać wewnętrzne (gdyż u połowy lokatorów są tylko pojedyncze okna) wodociąg wyciągnie na piętro i zabezpieczy tak, aby i w zimie można było z wody korzystać — wreszcie każe oczyścić kloaki z kału, który dochodzi aż pod wierzch. To ostatnie żądanie można by tak rozważyła komisya sanitarna Rady miejskiej — wszak tyle się mówi i pisze o epidemiach we Lwowie. O takiej „drobnostce" jak trzymanie dozorcy, któryby utrzymywał realność w należytym porządku — nawet się nie mówi.

P. zarządca pieniądze wziął, no i przyszedł znów po czynsz za miesiąc listopad. Doznał jednak rozczarowania, gdyż wszyscy lokatorowie oświadczyli solidarnie, że czynszu podwójnego płacić nie będą, ponieważ właściciele nie dotrzymali umowy. P. egzekutor zagroził im wyrzuceniem.

Mieszkańcy tego domu zwracają się do komisaryatu tej dzielnicy z prośbą o wejrzenie w porządki, jakie panują w tej realności.

Nawiasem dodać musimy, że p. Ciećkiewicz skłonny jest odsprzedać realność jednemu z poprzednich właścicieli za skromną kwotę 50 tysięcy koron, co gdyby się stało, zarobiłby ten pan w przeciągu kilku tygodni 18 tysięcy koron.

W ten sposób uprawia się pasek kamienicami.

—o—

Z SALI KONCERTOWEJ. Odroczony dnia 5 bm. Wieczór K. Rychterówny na dochód Opieki nad żołnierzem polskim odbędzie się dziś, w czwartek o godz. 8 wieczór.

Jutro, w piątek, odbędzie się recital skrzypcowy. Całkowity program, obejmujący dzieła Paderewskiego, Paganiniego, Saint - Saensa, Tartiniego, Czajkowskiego i Sarasatego, wypełni prof. Jan Paweł Wolanek. Występ artysty, który już w ubiegłym sezonie wspaniałem wykonaniem koncertu Beethovena ogólną na siebie we Lwowie zwrócił uwagę, obudził i teraz wśród muzykalnej publiczności żywe zainteresowanie i zapowiada świetne powodzenie. Bilety do nabycia u Seyfartha.

—o—

DO PRACOWNIKÓW POCZTY TELEGRAFÓW I TELEFONÓW.

Wobec zorganizowania się w Warszawie pracowników poczty, telegrafów i telefonów w Okręgowy Komitet Pocztowy Polskiej Partyi Socyalistycznej, liczący obecnie przeszło 400 członków, wzywamy wszystkich towarzyszy i sympatyków P. P. S. z prowincyi całej Polski, o poparcie naszych poczynań i nawiązanie kontaktu z Warszawą w celu utworzenia kół na prowincyi, w celach walki klasowej o nasze prawa i byt. Po nawiązaniu kontaktu będą wysłani nasi towarzysze dla utworzenia stałych miejscowych placówek, stojących pod egidą P. P. S.

Okr. Kom. P. P. S. prac. poczty, telegrafów i telefonów. Zwracać się do nas listownie pod adresem: Okręgowy Komitet P. P. S. pracowników poczty, telegrafów i telefonów. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 56.

—o—

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że zbliżanie się do magazynu etapowego (na dworcu czerniowieckim) w czasie od godziny szóstej wieczorem do godziny szóstej rano jest **dla życia niebezpieczne** ponieważ straże otrzymały rozkaz strzelania do każdego, kto się do tego magazynu zbliży w tym czasie.

To samo zarządzenie odnosi się do torów IV., VI. i t. zw. śledziowego.

Przebywanie na innych torach osób niepowołanych zagraża przytrzymaniem przez straże i aresztem, poza tem straże te również robią użytek z broni w razie potrzeby.

Ostrzega się publiczność przed skutkami tych zarządzeń i poleca jedynie w razach koniecznej potrzeby przechodzić przez tory w miejscach nie przeznaczonych dla publicznego przechodu.

Lwów, dnia 2 grudnia 1919.

Dyrektor kolei państwowych: Barwicz m. p.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 10 grudnia.

Front litewsko-białoruski: Nasze oddziały wywiadowcze wysłane na wschód od Borysowa otoczyły i wzięły do niewoli patrole bolszewickie w sile 1 oficera i 30 szeregowców. Zresztą na froncie spokój.

Front wołyński: Miejscowe ataki bolszewickie pod Zwiahel, zostały przez nasze oddziały odparte.

H a l l e r.

OSTRE ULTIMATUM DO NIEMIEC.

PARYŻ, 9 grudnia. (Pat.). (Hawas). Dwie noty, wystosowane do Niemiec, ogłoszono wczoraj wieczorem. Pierwsza podtrzymuje odpowiedzialność rządu niemieckiego i odrzuca wszelkie propozycye zmodyfikowania klauzul co do wydania winnych i w sprawie jeńców wojennych, zbija wszelkie argumenty niemieckie i **żąda bezzwłocznego podpisania protokołu i złożenia dokumentów ratyfikacyjnych pod groźbą odwołania zawieszenia broni.** W drugiej nocie, odnoszącej się do zniszczenia floty w Scapaflow, oświadcza Rada Najwyższa, że rząd niemiecki nie potrafił się oczyścić z zarzutów i ponosi za akt ten wszelką odpowiedzialność, wreszcie grozi temi samemi represaliami, jak w nocie pierwszej.

BERLIN. (Pat.). Dzienniki donoszą z Rotterdamu: „Evening Standard" pisze że gdyby groźby pod adresem Niemiec miały być wykonane, **wojska angielskie i belgijskie ruszą naprzód na froncie 50 kilometrów w kierunku północno - wschodnim.** Zakłady Kruppa znajdą się pod kontrolą koalicyi. Najwyższa Rada koalicyjna w Paryżu posiada pełnomocnictwa w tym kierunku.

KOALICYA NIE POZWOLI NA ODERWANIE SIĘ PRZEDARULANII OD AUSTRYI.

WIEDEN. „Der neue Tag" donosi: W kołach koalicyjnych we Wiedniu przyjmują za pewne, że Rada Najwyższa w Paryżu nie pozwoli na oderwanie ziemi Przedarulańskiej od Austryi i przyłączenie jej do Szwajcaryi. Wszystkie misye koalicyjne we Wiedniu wysłały w kwestyi Przedarulańskiej sprawozdania, w których się sprzeciwiają oderwaniu ziemi przedarulańskiej uzasadniając, **że oderwanie się to byłoby końcem Austryi.**

Wojna trwa dalej.

Trzynaście miesięcy upłynęło już od rozejmu broni. Ale od rzeczywistego pokoju jesteśmy jeszcze ciągle oddaleni. W Rosyi trwa wojna: monarchistyczno-kontrrewolucyjne armie Kołczaka, Denikina i Judenicza i wojska polskie i nadbałtyckich ludów walczą dotąd z republiką sowietów. Na Węgrzech zbiera się kontrrewolucyjna armia, która marząc o „historycznych granicach" i o „terytoryalnej integralności" Węgier, przygotowuje zbrojne starcia z sąsiadami. W całej Azyi małej wrze chaos, w Egipcie Anglicy zdusili krwawo powstanie. Między Niemcami a Polakami, między Polakami a Czechami, Południowymi Słowianami a Włochami istnieje niebezpieczne napięcie, które doprowadzić może do krwawego konfliktu. Nad Renem stoją angielskie, francuskie i belgijskie wojska, grożąc niemieckim strażom granicznym. W Stanach Zjednoczonych, które właśnie znajdują się w niebezpiecznym konflikcie z Meksykiem, większość senatu wzbrania się przyjąć traktat pokojowy.

Tak więc stan wojenny istnieje nadal. Szaleńcy, którzy przed 5 latami rozpoczęli wojnę wytrącili świat z normalnego biegu i zdaje się, jakby nie można było sprowadzić go do pokojowego stanu. A trwanie stanu wojennego paraliżuje gospodarcze siły, przeszkadza podjęciu międzynarodowej wymiany towarów, zaostrza nędzę, drożyznę i kwestyę bezrobocia w całym świecie. Nędza głodowa dręczy kraje zwyciężone. Ale cierpią i kraje zwycięzców. Także francuski frank spadł do połowy swej przedwojennej wartości, także angielski funt wykazuje disagio.

Obecnie wybuchł znowu niebezpieczny konflikt między Niemcami i Francyą. Rząd francuski zarzuca Niemcom, że nie wypełnili uczciwie warunków zawieszenia broni. Nie wydali jeszcze zawarowanej w układzie ilości wagonów i lokomotyw, okręty, które miały być wydane, z rozkazu niemieckiego rządu zatopiono w Scapaflow, nie dostarczono z winy rządu niemieckiego sił roboczych, które mają odbudować zniszczoną północną Francyę. Łotwy nie opuściły jeszcze wojska niemieckie. Plebiscyt na Górnym Śląsku i w północnym Szlezwigu odwleka się z winy Niemiec. Niemcy trzymają pod bronią więcej wojska, niż im wolno, w Alzacyi i Lotaryngii uprawia się wrogą agitacyę.

Koalicya wobec tego grozi militarnemi zarządzeniami. Ma być podobno obsadzony Frankfurt nad Menem, Essen, zbrojownia Niemiec, a może i obszar Ruhry, zaopatrujący Niemcy we węgiel.

Pisma francuskie głoszą, że Francya lęka się odrodzenia Niemiec, tem bardziej, że wobec zastrzeżeń, pod jakiemi senat amerykański chce przyjąć układ o Lidze narodów, pozbawia Francyę nadziei, że w razie wojny odwetowej Niemiec, wszystkie mocarstwa pośpieszą jej z pomocą. A prawdopodobieństwo niemieckiej polityki odwetu zwiększa się ze względu na to, że coraz silniejsza w Niemczech staje się reakcya, że militaryzm niemiecki rośnie w siły, objawiając się w demonstracyach monarchistycznych. Dlatego Francya chce nie dopuścić do wzmożenia Niemiec, chce teraz obsadzić niemieckie tereny węglowe, podciąć niemiecki przemysł i wtrącić Niemcy w ostateczną gospodarczą i socyalną niemoc.

Gdy się to uda, będzie można łatwo oderwać od Rzeszy prowincye niemieckie, Palatynat i państwa południowo niemieckie i stworzyć nowy związek reński pod protektoratem Francyi.

A tymczasem katastrofa stanu wojennego odbija się na ludach Europy. Gospodarstwo światowe jest organizmem, w którym ostatecznie wszystkie członki zachorować muszą, jeśli jeden z nich jest śmiertelnie dotknięty. Jeżeli cała wschodnia i środkowa Europa zostanie skazana na zagładę, zacznie także zachodnia Europa podupadać gospodarczo coraz bardziej i tam będzie rosła nędza i wzbierać będzie rozgoryczenie cierpiących mas. Jeżeli świat kapitalistyczny nie jest w stanie dać światu pokoju, skazuje się tem samem na śmierć. Masy, które dalsze trwanie wojny pogrąża w coraz większej nędzy, wykonają wyrok.

—o—

Zakład Ubezpieczenia robotników od wypadków i jego Zarząd.

Jedną z największych instytucyi społeczno-robotniczych w naszym kraju miał być, a przynajmniej być powinien Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków, do którego należało przed wojną około 100.000 członków. Ilość członków powinna być podwójną, gdyby nie wadliwość ustawy, wedle której nie wszyscy pracujący w przemyśle byli ustawowo zmuszeni do zakładu tego należeć. Robotnicy byli podzieleni na trzy kategorye, a to narażonych częściej na wypadki i ci byli obowiązkowo w Zakładzie ubezpieczeni. Druga kategorya — to pracujący w mniej niebezpiecznych zawodach, przeważnie w drobnym przemyśle i ci mogli być dobrowolnie przez przedsiębiorców ubezpieczeni. Trzecia kategorya pracujących w przemysłach gospodarczych, leśnych i t. p. była od ubezpieczenia całkowicie zwolniona.

Robotnicy ustawicznie dążyli do zmiany ustawy w tym kierunku, by ogół pracujących podpadał pod ogólne ubezpieczenie od wypadków, aby w ten sposób stworzyć potężną instytucyę społeczną dla pracujących we wszystkich gałęziach przemysłowych tak fabrycznych jak i drobnego przemysłu.

Że reforma taka była konieczna wykazało życie. Tak bowiem robotnik szewski lub krawiecki, pracujący jako rękodzielnik w drobnym przemyśle, a więc nie ubezpieczony, doznawał od czasu do czasu uszkodzenia przy pracy, jak i robotnik fabryczny, budowlany lub maszynowy. W rodzaju niebezpieczeństwa należy odróżnić jedynie stopień niebezpieczeństwa do ubezpieczenia, ale nie samo ubezpieczenie.

Nieubezpieczony robotnik był jedynie zdany na pomoc z kasy chorych. Usunięcie tej wadliwości ustawy i rozszerzenie ubezpieczenia były troską u robotników; przeciwstawiali się im stale przedsiębiorcy, którzy stale mieli zarząd zakładu w ręku. Zachowanie się zarządu zakładu było zawsze i to we wszystkich wypadkach przeciw klasie pracującej.

Bardzo często natomiast się zdarzało, że przemysłowcy wspólnie z pracującymi zwalczali niekorzystne zarządzenia, uchwały, lub dążenia zarządu zakładu przeciw ich wspólnym interesom. Naturalnie mamy na myśli jego przeważną większość pracz[illegible] stwierdzamy, że nieliczne jednostki, w skład jego wchodzące z wyborów, z powodu swej szczupłej liczby, nadto ponieważ wybierani byli z prowincyi, najczęściej nieobecni nie wywierali żadnego wpływu.

Zarząd zakładu składał się dotąd z członków mianowanych przez rząd zawsze z grona przemysłowców, bankierów, a tylko w czwartej części wybierany był z grona przemysłowców i robotników na okres trzyletni. Mianowany jest też dyrektor.

Jak widzimy, instytucya robotnicza i przemysłowa zarządzaną była przez organa rządowe, które nie rozumiały potrzeb i życia klasy pracującej i z góry były uprzedzone do dążeń zbiorowych klasy robotniczej. Nie chcemy rozbierać dalszych wad ustroju tej instytucyi; powiedziane już wystarczy dla wyjaśnienia, dlaczego robotnicy instytucyi tej prawdziwie społecznej nie otaczali taką opieką, na jaką niezawodnie zasługuje.

Musimy jednak wspomnieć o fatalnej gospodarce zarządu zakładu, który mimo obracania milionami, zawsze wykazywał nietylko deficyty w rentach kapitalizowanych, ale i często roczne deficyty gospodarcze. Instytucya ta mimo 30-letniego istnienia, nie stworzyła nic dodatniego i trwałego dla tych pracujących, z których grosza ciężko zapracowanego powstała. Samo pomieszczenie zakładu nie odpowiada potrzebom a marnotrawstwem grosza robotniczego było kupno domu pod kopcem Unii Lubelskiej jako fundacyi zakładu dla uczczenia panowania cesarza Franciszka Józefa.

Wspomnieć też musimy o sposobie przeprowadzenia wyborów. Zarząd układał listę kandydatów i rozsyłał ją do przemysłowców, ubezpieczających robotników, którzy zwykle tak sporządzoną listę podpisywali i odsyłali do zakładu. Naturalnie robotnicy zwyczajnie nie wiedzieli o wyborach i dopiero po wyborach dowiadywali się o wybranych swoich reprezentantach.

Nic dziwnego, że milionowa instytucya robotnicza, rządzona przy takim składzie zarządu, była raczej przez robotników znienawidzona. Tylko w bardzo krótkich przerwach, gdy do zarządu udało się przeprowadzić socyalistów, a mianowicie towarzyszy Antoniego Mańkowskiego, zecera, Andrzeja Namiestnika, kamieniarza i Wojciecha Komersa, stolarza, wtedy stosunki dla pracujących nieco się polepszyły. Było to jednak krótko bardzo, gdyż wybrani towarzysze z powodu śmierci nie długo swoje mandaty piastowali.

Gdy wojna wybuchła, wszelki słuch o działalności zakładu zaginął i oczywiście nikt się nim nie interesował. Dopiero obecnie zaczyna dawać znaki życia. Przemysłowcy już go od kilku miesięcy czują, gdyż Zakład ściąga zaległości i każe sobie robić ustawowe zgłoszenia, co nie byłoby złem, gdyby równocześnie zawiadomił interesowanych inwalidów, że i dla nich świadczenia i troska o ich egzystencyę należycie funkcyonuje. Należy też powiadomić ogół interesowanych przemysłowców i robotników o działalności zakładu za cały okres wojny, złożyć sprawozdanie z obrotu funduszami, ogłosić skład zarządu, tak członków mianowanych, jak i wybieranych. Kto są ci mianowani panowie, czy ci z czasów austryackich?

Ogół pracujących i przemysłowców w całej Małopolsce nie może nadal milcząco i obojętnie patrzyć, jak jedna z najpożyteczniejszych instytucyi robotniczo - społecznych marnieje pod rządami dawnych czarno - żółtych biurokratów. Nie wzywamy ministerya ani inne władze — ale wzywamy zarząd zakładu ubezpieczenia, by przestał być biernym i zadowolonym li tylko przez ściąganie należytości od przemysłowców dla wygładzenia wydanych milionów na pożyczkę austryacką, ale czas najwyższy przystąpić do odbudowy i przebudowy starej budy, opartej na fundamentach krzywdy rzesz pracujących.

Dlatego radzimy Zarządowi Zakładu samemu akcyę rozpocząć.

Należy natychmiast uzupełnić Zarząd Zakładu członkami z wyborów pracujących i przemysłowców. Tylko nie wedle dawnej recepty wybory przeprowadzać należy. Zarząd zakładu winien zestawić listę ubezpieczonych (jeżeli ją posiada) względnie listę przemysłowców ubezpieczających wedle kategoryi i rozpisać wybory, ogłosić regulamin wyborczy, względnie ustępy ustawy, kto i w jaki sposób ma swoje prawo wyborcze wykonać. Resztę zrobią już sami ubezpieczeni i ubezpieczający.

Sądzimy, że życzeniu naszemu stanie się zadość, a dalszą opiekę nad akcyą dla zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, względnie nad zarządem tegoż oddajemy Radzie Robotniczej i Komisyi Zawodowej P. P. S. i sądzimy, że wszystkie stronnictwa i grupy w kraju, tak przemysłowcy jak i robotnicy zjednoczą się by tę instytucyę uzdrowić i odbudować na pożytek całej klasy pracującej w kraju.

K. Z.

—o—

Przesyłki świąteczne dla żołnierzy w polu.

WARSZAWA. (Pat.). Kompetentne władze wojskowe komunikują nam: Celem zapewnienia należytej i sprawnej komunikacyi pocztowej w kraju dla armii w polu i umożliwienia przesyłania żołnierzom w polu podarunków świątecznych w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, centralny zarząd poczt polowych wydał odnośne zarządzenia, wobec czego publiczność nie ma potrzeby starania się o uboczne drogi i sposoby wysyłania korespondencyi lub paczek do krewnych, należących do armii w polu. Dopuszczone są przesyłki do wagi 5 kg za opłatą przy nadaniu 1 mk lub 1 K., bez oddzielnych adresów przesyłkowych. Adres ma być napisany na samej paczce, atramentem lub ołówkiem atramentowym, i zawierać ma: imię i nazwisko odbiorcy, przynależną formacyę wojskową adresata i numer poczty polowej. Nazwy miejscowości, gdzie dana formacya się znajduje, podawać nie wolno. Do wnętrza paczki włożyć należy osobną kartkę z adresem odbiorcy i wysyłającego, i dokładnym spisem zawartości paczki. Opakowanie ma być trwałe i silne, z deszczułek drewnianych, grubości ćwierć cm. Paczki o ścianach cienkich, tekturowych lub blaszanych, okryte być mają czystem płótnem lub tkaniną. Czystą bieliznę, ubrania i obuwie można posyłać w okryciu płóciennem, bez skrzynki. Paczki muszą być nadane na poczcie otwarte, z gotowym materyałem do opakowania, a po sprawdzeniu ich zawartości, mają być zamknięte przez nadawcę wobec urzędnika. W paczkach do armii w polu nie wolno wysyłać listów, rysunków, gazet, druków etc. oraz przedmiotów wybuchowych: zapałek, łatwo się psujących artykułów spożywczych jak jaj, ryb, mięsa gotowanego lub niegotowanego. Natomiast z artykułów spożywczych wolno przesyłać wszelkie konserwy, tłuszcze w naczyniach blaszanych, mięso wędzone, wędliny, herbatę, czekoladę i t. d. Zwraca się uwagę publiczności, że dokładny adres i należyte opakowanie paczek są głównym warunkiem pewnego nadejścia ich do rąk adresata.

—o—

Rosyanie werbują w Warszawie do wojska Denikina!

„Przegląd wieczorny“ pisze:

Jak mieszkający w Warszawie Rosyanie pokonują głód mieszkaniowy, o tem świadczy choćby to, że zamordowana niedawno Paulina Sokolew, zajmowała 5 pokojowy wspaniale umeblowany apartament przy ul. Czackiego.

Władze nasze, które staczają batalie z organizacyami społecznemi o zajmowane przez związki i stow. nędzne nory, niezbędnie potrzebne dla potrzeb państwowych, zostawiają w spokoju naszych nieproszonych gości ze wschodu, zajmujących luksusowe apartamenty.

A jest ich w Warszawie 35 tysięcy i zajmują oni 4 do 5 tysięcy mieszkań!

O tem, czem się Rosyanie w Warszawie zajmują, wymowną ilustracyą są wykazy osób skazywanych na areszt lub więzienie przez komisarza rządu, w których spotyka się nazwiska hrabiów rosyjskich, skazywanych za zakłócenie spokoju.

Jednakże działalność publiczna Rosyan warszawskich jest szkodliwsza jeszcze od prywatnej.

Werbują oni oficerów Polaków do wojsk Denikina.

Podczas gdy w wojsku polskiem odczuwać się daje brak wykwalifikowanych oficerów „pełnomocnik rządu rosyjskiego“ werbuje w Warszawie przybyłych z Archangielska oficerów Polaków do armii Denikina, do tej armii, której apetyty na Galicyę wschodnią i Kresy litewsko-białoruskie są nam aż nadto dobrze znane.

Grupa oficerów Polaków, zwerbowanych przez „pełnomocnika rządu rosyjskiego“ w Warszawie, wyjeżdża do wojsk Denikina dziś wieczorem.

Czy nie lepiej byłoby wysłać zamiast nich Rosyan rdzennych, ktorzy są tu conajmniej... niepotrzebni!

—o—

Organizacyjne zebranie Państwowego Komitetu pomocy Dzieciom

Minister Dr. Janiszewski wyjaśnił cele organizacyi, zaznaczając, że obce mocarstwa liczą się z nami, ponieważ jesteśmy narodem 30-o miljonowym. Musimy zatem dbać o zachowanie tężyzny i energii głównego bogactwa kraju, to jest ludności. Skutkiem złych warunków, spowodowanych wojną, liczba urodzin zaczęła się powoli zmniejszać natomiast śmiertelność wzrosła. Na ten stan niepokojący dla naszej przyszłości musiało zwrócić uwagę Ministerstwo zdrowia, czemu dał wyraz pierwszy polski minister, powierzając opiekę nad matką i dzieckiem oddzielnemu departamentowi. Starania o dokarmianie dzieci, już dały dobre wyniki: śmiertelność zmniejsza się dość znacznie. Pracę tą zatem trzeba prowadzić dalej. Ameryka złożyła zapewnienia, że pomoc jej obejmie okres do nowych żniw 1920 r. Wartość produktów, danych dotychczas przez Amerykę, wyniosła — według miejscowych cen rynkowych 30 milionów marek. Zakupiono ponadto towarów za 10 milion., danych przez rząd i przeznaczonych przez sejm 20 mil. Razem więc wartość zakupionych produktów wyniosła w Ameryce 60 milionów marek. Zakup tych produktów na naszym rynku wyniósł by cenę najmniej 250 milionów marek.

O sprawozdawczej stronie dotychczasowego rozdawnictwa i o zasadach reorganizacyi mówił dyrektor Gawlikowski. Uzasadniał on nazwę Państwowego Komitetu, zaznaczając, iż w słowie „państwowy“ chodzi o podkreślenie, że to akcya państwa polskiego, a nie tylko grona ludzi dobrej woli. Ma to szczególne znaczenie na kresach, gdzie inne narodowości powinny zrozumieć, że to państwo polskie troszczy się również o ich dzieci jak o swe własne.

Do Komitetu wejdą przedstawiciele czterech kategoryi: 1. delegaci wszystkich ministerstw oraz 8 delegatów Sejmu; jako reprezentanci społeczeństwa wszystkich dzielnic, 2. członkowie z wyboru delegowani przez związki zawodowe i związki opieki nad dziećmi, 3. członkowie zaproszeni z grona działaczy społecznych, 4. członkowie honorowi.

Cały komitet wybiera z łona swego Radę Administracyjną z sześciu osób fachowych.

—o—

Kącik rupieciowy.

BRAK POCZUCIA OBYWATELSKIEGO.

Zapewne, że nie możemy wymagać u nas wzorem Anglii głębokiego poczucia obywatelskiego i bezwzględnego poszanowania prawa, z przekonania, a nie z obawy kary. Lecz w naszych stosunkach, w epoce odradzającej się państwowości własnej po półtorawiekowej niewoli powinien to poczucie dyktować poryw, miłość wolności odzyskanej, obce chyba bardzo gruboskórnym naturom lub ludziom cudzym, u nas osiadłym.

Przed kilku dniami umieszczono w „Dzienniku Lud.“ notatkę, donoszącą, że poseł hr. Skarbek nie dał dotąd ani ziarnka zboża obowiązkowego ze swoich dóbr. Piszący te słowa nie wierzył doniesieniu, bo czasy nasze wojenne obfitują we fantazye. Nie przypuszczał możliwości by obywatel, stojący na świeczniku publicznego życia mógł dawać zły przykład. Przypuszczał, że hr. Skarbek tylko może częściowo zboże obowiązkowe oddał a reszty nie mógł lub może nawet nie chciał. Dlatego autor słów tych zasięgnął w drodze listownej informacyi u osób klasycznie wiarygodnych a świadomych dokładnie rzeczy. Ponadto miał sposobność poinformować się u osoby takiej samej właśnie do Lwowa przybyłej z rudeńskiego i na podstawie tych bezwarunkowo pewnych danych stwierdza, co następuje.

Zastrzega się zarazem autor jak najszczerzej, że nie kieruje nim motyw partyjny ani osobisty i że stoi na stanowisku poglądu wypowiedzianego przed parą dniami przez posła Dra Loewenherza (co oby każdy poseł każdego stronnictwa w nagłówku każdej swej mowy powtarzał!), że gdzie chodzi o sprawy ogólne, wszystkie inne względy ustępują na bok.

Otóż faktem jest, że do tej chwili poseł hr. Skarbek nie dał ani ziarnka zboża obowiązkowego ze swoich dóbr. Wprawdzie, jak w całem rudeńskiem tak i u niego są urodzaje całkiem średnie, lecz to nie zmienia rzeczy, bo wypada na każdego mniej niż przy urodzajach dobrych. Tego faktu nie potrafi hr. Skarbek zaprzeczyć ani rzetelnem słowem ani... paragrafem 19 ust. pras. Więc brak poczucia poszanowania prawa (które sam prawie uchwalał!) — zachodzi. Trzeba godzić czyny z mowami i z respektem dla mandatu publicznego. Przykład zły działa na innych — zaraża.

Wprawdzie poseł hr. Skarbek w rozmowach prywatnych oświadcza, że wydał przeszło milion na podróże i inne ekspensa w sprawach publicznych, więc winien być wolny od tej publicznej daniny. Nie mamy przyczyny nie wierzyć jego twierdzeniu. Lecz na to jest sposób. Przedstawić powody te ministrowi lub choćby nawet Naczelnikowi państwa i uzyskać prawne zwolnienie, które władza podałaby do ogólnej wiadomości. Wówczas nie byłoby złego przykładu, nie byłoby zgorszenia. Dziś one są.

A najlepszy dowód, że są, to postępowanie hr. Karola Lanckorońskiego z Komarnieńskiego, pana dużej fortuny, pana klucza magnackiego na ziemi wybornej, który dotąd także nie oddał ziarnka zboża. Ten jest niestety pół-Polak, sierota po-austryacki. Ten widząc przykład posła — naśladuje, a nie mając poczucia obywatelskiego wobec państwa polskiego, nie troska się o to, czy żołnierz, czy miasta, czy pracownicy fabryk i t. d. będą głodni. To tak samo jak taki b. marszałek mianowania austryackiego nie troska się w danej chwili, czy jakiś tam rodak, przybyły na zjazd do Lwowa, będzie miał dach nad głową — bo nie skory mu udzielić kąta w swoich siedmiu pokojach. To przykre rzeczy. Choć to także Polacy. Minimalno-maksymaliści.

Konkludujemy stanowczym apelem do p. starosty Sieleckiego, by ani dnia nie zwlekał z przeprowadzeniem rekwizycyi, bo znajdą się czynniki, które go błyskawicznie zarekwirują... z Rudek. Apelujemy również do p. delegata Gałeckiego, by nie pozwolił dalej uprawiać dawnych metod austryackich uprzywilejowania jednostek, bo nowy powiew czasów, atmosfera naszego odnowionego młodego państwa nie zniesie hodowania pleśni austryackiej, choćby mu to zalecał nawet... p. Witos.

R. sp.

—o—

Komunikaty.

POSIEDZENIE PEŁNEJ KOMISYI ZAWODOWEJ odbędzie się w piątek o godz. 7 wieczór w lokalu Rynek 8, I. p.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU METALOWCÓW odbędzie się w sobotę wieczór o godz. 7-mej w lokalu własnym, Ormiańska 31, I. p., na którem obecnym będzie centralny sekr. tow. Topinek.

KOMITET ZABAWOWY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH urządza dnia 13 b. m. w sali Domu Narodnego „Błękitny Wieczór“ na rzecz funduszu prasy robotniczej. Strój zwykły. Początek o godz. 8'30 wieczór. Aranżer p. Stanisław Baranowski. Bufet obfity we własnym zarządzie po cenach kolejarskich. — Wstęp dla wszystkich członków poszczególnych miejscowych Stowarzyszeń z chęcią dozwolony. — Za Komitet: Wesołowski.

TOWARZYSZY Z KOMITETÓW ZABAWOWYCH wszystkich organizacyi zawodowych zaprasza się na wspólne zebranie, które się odbędzie w piątek 12 grudnia o godz. 6-tej wieczorem, Rynek 8, celem omówienia Zabawy Sylwestrowej.

Dentysta Dr. Wł. HELFER i Józef RAPPAPORT, ul. Kopernika 3.

KALENDARZ LUDOWY NA ROK 1920 opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach, Biurach dzien. i trafikach we Lwowie i na prowincyi. Główny skład w **Lud. Tow. Wydawniczem we Lwowie, ul. Sykstuska 21.** Obfita treść informacyjna, literacka i humorystyczna oraz raptularz. Cena brosz. egz. 10 K., w twardej oprawie 12 K. Z prowincyi dołączyć należytość za porto. — Odsprzedawcom rabat. —

OGŁOSZENIA.

Kupię okazyjnie urządzenie sklepowe, również stoły, krzesła, szafy, biurko, lustro i inne sprzęty. Sprzedam różną garderobę męską po cenach umiarkowanych. Wiadomość:

Sklep komisowy Sobieskiego l. 15.

Sprzedam cużą konsolę z dwoma lustrami, kredens dębowy, szafy i inne meble oraz kurtkę, kożuszek, ubranie marynarkowe i inną garderobę. Sklep komisowy, Sobieskiego 15.

Boa i zarękawek dla dziecí sprzedam. — Na Skałce 3, parter lewy. 842-1

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 19 **Maks Glaserman**

KOCE białostockie po cenach konkurencyjnych poleca dom handlowo-komisowy **TEODOROWICZ, WEŁESZCZUK i Ska** Lwów, ul. Sykstuska 14. 1604—3

Zakład dentystyczno-techniczny
Zygmunta Pekelmanna
wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów
Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.

„TRYBUNA"

pismo poświęcone: polityce i administracyi, gospodarstwu społecznemu, filozofii, historyi, wojskowości, oświacie i sztukom pięknym.

„TRYBUNA" jest pismem niezależnem, walczącem o Niepodległość, Całość i Wolność Polski.

Numer pojedynczy . . . . . . K. 2·50
Prenumerata kwartalna . . . K. 25·—

Adres Redakcyi i Administracyi:
Warszawa. Al. Jerozolimskie 21, m. 18, tel 78—88.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach **rytownik I. Goldgeier,** ul. Sykstuska l. 17.

ŚWIECZKI

woskowe na drzewko hurt. i detail. poleca dom handlowo-komisowy **TEODOROWICZ, WEŁESZCZUK i Ska** Lwów. Sykstuska 14. 1692-3



Obcasy gumowe marka „BERSON" damskie i męskie hurtownie i detal. poleca zakład dla obijania zelówek ochraniaczami **ADOLF GOLDBERG,** Lwów ul. Sykstuska 10.

Ozdoby, oraz świeczki na drzewko
1605—6 w wielkim wyborze poleca hurtownie
DOM EXPORTOWO-HANDLOWY
MICHAŁ HACKEL
Lwów, Kazimierzowska 4.



Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. A. SCHWARZ
przeprowadził się na 1619—10
ul. Słowackiego 3 (naprzeciw gł. poczty).

KINOLUX :: Pasaż Mikolascha. Zmiana programu dwa razy w tygod.: we wtorki i piątki.

Od wtorku 9 grudnia b. r. i w dnie następne:

Salonowy opryszek

Dramat kryminalny w 4 aktach z życia węgierskiej arystokracyi.

Treść dramatu:
I. Rotmistrz w zalotach. — II. Zadłużony kuzyn. III. Aktor i mnich. IV. Wszystko w płomieniach.

Ponadto niesłychanie zajmujące
UZUPEŁNIENIE PROGRAMU.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych i kosmetyki
Dr. Henryk Rosmarin
ord. od 8–10 i 3–6. Lwów, Kopernika 12.

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibułki cygaretowe **„SOLALI"** są najlepsze.

Latarki elektryczne w wielkim wyborze
Bateryе elektryczne codziennie świeży transport
poleca hurtownie **DOM EXPORTOWO-HANDLOWY**



MICHAŁ HACKEL
LWÓW
Kazimierzowska 4

Wysyłka pocztowa tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

JEDYNY UKRAIŃSKI
HOTEL, KAWIARNIA i RESTAURACYA
NARODNA HOSTYNNYCIA
WE LWOWIE, UL. KOŚCIUSZKI L. 1.

OBUWIE męskie i damskie od 285 kor. poleca dom handlowo-komisowy **TEODOROWICZ, WEŁESZCZUK i Ska** Lwów, Sykstuska 14. 1603—3

AKWIZYTORÓW
zdolnych do zbierania ogłoszeń
poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem.
Informacye między 5-6 pop. w administracyi
„Dziennika Ludowego" Sykstuska 21.

PODARKI NA GWIAZDKĘ
Monogramy, napisy w złocie i srebrze wykonuje najtaniej **rytownik I. Goldgeier,** ul. Sykstuska l. 17.

Wyprawy ślubne poleca najtaniej KAZIMIERZ SKIBIŃSKI

KOPERNIKA 4

PRZEPUSTKI (wzór lwowskiego Starostwa) i inne druki gminne poleca **Drukarnia Ign. Jaegera** we Lwowie, ul. Sykstuska 33.

Kinoteatr Pasaż
Pasaż Mikolascha I p.
Fenomenalny film detektywny!
TYLKO 3 DNI! TYLKO 3 DNI!

Od wtorku 9. do czwartku 11 grudnia 1919 r.

Tajemniczy zamek Fantom

niezrównany film detektywny w 4 aktach pełen naprężających scen z życia najsławniejszych detektywów.
W głównej roli: **ERICH KAISER TITZ.**

Ponadto inne **DOBOROWE OBRAZY.**

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska . . . SZCZYREK . . . Wyd., admin. red. i redaktor odpowiedzialny: . . .